

MOJA. ONA JEST MOJA. A JA UMREŃ,
ALE NIE BĘDĘ NALEŻAŁ DO NIKOGO INNEGO.



best of #booktok

LISINA CONEY

♡ slow burn

♡ age gap

♡ pikantny romans

♡ uzdrawiająca miłość

♡ opiekuńczy bad boy

♡ tatuator & baletnica

♡ friends to lovers

♡ grumpy & sunshine





Zostawiam za sobą mrok i wypełniam
serce NAJJAŚNIEJSZYM PROMIENIEM
SŁOŃCA dzięki historii, która w wyjątko-
wy sposób **porwała moją duszę.**

BASIA, @ZACZYTANA.BOOK

Idealny romans nie istnieje... ISTNIEJE!
Tej książce nie oprze się żadna romansia-
ra - wzrusza, rozpala, zmusza do refleksji
oraz sprawia, że świat wokół przesta-
je mieć znaczenie. **Przygotujcie się
na zarwaną noc**, bo od tej historii nie
sposób się oderwać!

JULIA, @ZACZYTANA.HERBATA

To absolutny **rollercoaster emocji!** Nie-
zwykła opowieść o bólu, który zostawia
po sobie blizny, o upadku i odwadze.
Ta książka pokazuje, że zawsze warto
walczyć, a miłość wyznacza drogę w naj-
większym mroku.

PAULINA, @BOOKISH.SOUL

Pokrzepiająca, inspirująca i dająca na-
dzieję na lepsze jutro opowieść o dwóch
złamanych duszach, które nieoczekiwanie
się odnalazły i stały całością. Absolutny
MUST READ dla miłośniczek motywu
słow burn!

MAGDALENA,
@IN_LOVE_WITH_READING_BOOKS



Ta książka rozjaśni najbardziej pochmurny dzień.
Roztopi serce i osłodzi życie. I to jest wspaniałe!
W cudowny sposób pokazuje, że dzięki cierpliwości,
wsparciu i miłości każda walka staje się łatwiejsza.
Kocham miłością absolutną!

MARTYNA, @BABKAZBIBLIOTEKI

Przepiękny romans, który udowadnia, że po burzy zawsze wychodzi słońce. To prawdziwe światło nadziei na lepsze jutro. Dla mnie stał się bezpieczną przystanią, do której z pewnością będę wielokrotnie wracać.

KLAUDIA, @BOOKOWLEEMMA

Historia Grace i Cala pokazuje, że czasem
potrzeba tylko jednej osoby, by przypomnieć nam,
jak wiele jesteśmy warci.

OLIWIA, @WYBITNA.MARZYCIELKA

Ta historia jest niczym słońce – ciepłe i kuszące, a jednak potrafi oparzyć. Podobnie jest w przypadku bohaterów tej książki, którzy serwują nam całą gamę emocji – razem z nimi przeżywamy najtrudniejsze chwile, płaczemy ze wzruszenia i szczęścia. Kapitalna historia o walce z własnymi demonami w drodze do miłości.

PATRYCJA, @BOOK_SZONKI

Ta historia niepostrzeżenie obezwładnia, skłania
do refleksji i sprawia, że trudno opanować łzy!
Będziecie zachwycone! ♥

PAULINA, @ZAKOCHANAWKSIAZKACH1991

LISINA CONEY

najjaśniejszy
**PROMIEŃ
SŁOŃCA**

Przełożyła Katarzyna Malita



Kraków 2025

Tytuł oryginału
The Brightest Light of Sunshine

Copyright © 2023 by Lisina Coney
Copyright © for the translation by Katarzyna Malita

Projekt okładki
Lisina Coney

Opracowanie okładki
Julia (<https://www.entirelybonkerz.com/>)

Adaptacja okładki oryginalnej
Maria Gromek

Grafika na okładce
© Lisina Coney

Grafiki wewnątrz książki, na tyłównce i zadruku wewnętrznym
sense/Adobe Stock

Fotografia autorki na skrzydle
Andrea Sánchez (<https://www.mardepecas.com/contacto>)

Redaktorka inicjująca
Dominika Kardaś

Redaktorka prowadząca
Dominika Ziemia

Opracowanie tekstu i przygotowanie do druku
Cała Jaskrawość

Opieka produkcyjna
Maria Gromek
Helena Piecuch

Opieka promocyjna
Małgorzata Augustyniak

ISBN 978-83-8367-059-1

Książki z dobrej strony: www.znak.com.pl
Więcej o naszych autorach i książkach: www.wydawnictwoznak.pl
Społeczny Instytut Wydawniczy Znak
ul. Kościuszki 37, 30-105 Kraków
Dział sprzedaży: tel. 12 61 99 569, e-mail: czytelnicy@znak.com.pl

Wydanie I, Kraków 2025
Druk: Normex

Creži 7
Nazionko



Rodzina 1

Grace



Zwykle nie podejmuję decyzji pod wpływem impulsu. Raczej tygodniami roztrząsam, czy ten albo inny wybór pociągnie za sobą katastrofalne konsekwencje, które ostatecznie zrujną mi życie.

Jak na przykład wtedy, gdy przez pięć dni zastanawiałam się, czy tamte buty naprawdę są mi potrzebne, a kiedy doszłam do wniosku, że chcę je kupić, okazało się, że na dobre zniknęły ze sklepu.

Ale tym razem jest inaczej, bo wiem, że tego chcę. Naprawdę, do cholery.

Myślałam o tym dosłownie od miesięcy – moi ojcowie poparli mnie, kiedy wspomniałam im o tym na Facimie, podobnie jak mój kuzyn Aaron i najlepsza przyjaciółka Emily, jedyne osoby, których opiniom ufam w pełni. Nie nazwali mnie wariatką ani nie próbowali wybić mi tego z głowy, co najwyraźniej wskazuje, że mój zamiar jest całkiem rozsądny.

Czemu więc teraz się waham? I to akurat przed wejściem do studia tatuażu?

W środku siedzi jakiś facet. Choć próbuje udawać, że całkowicie pochłania go treść na ekranie laptopa, wiem, że zauważył moją obecność i teraz zastanawia się, czemu, u diabła, wciąż stoję tam jak słup soli.

Mówiąc szczerze, sama się nad tym zastanawiam.

Doszłam do wniosku, że nie zaszkodzi, jeśli zlustрую go spojrzeniem od stóp do głów i przy okazji uspokoję nerwy – albo raczej od głowy do pasa, bo lada zakrywa całą resztę.

Tajemniczy facet ma charakterystyczny wygląd niegrzecznego chłopca, co akurat pasuje do osoby, która utrzymuje się z robienia tatuaży. Ale co ja mogę o tym wiedzieć? To zdecydowanie nie moja bajka. Może dlatego czuję się tak nieswojo.

Obcisty czarny podkoszulek z logo studia doskonale podkreśla jego muskulaturę. Zaraz potem w mojej głowie pojawia się pytanie: czy to w ogóle możliwe, żeby czyjeś dłonie były większe od mojej głowy?

Może odpowiedź mam właśnie przed oczami. Obie potężnie umięśnione ręce aż do knykci pokrywa tusz. Kilka tatuaży dostrzegam także na szyi. Krótkie, ciemne, falujące włosy zaczesał niedbale do tyłu, ale na czoło opada luźne pasmo. Brązowe? Czarne? Stąd nie bardzo widać.

Mogę tylko stwierdzić, że oczy ma czarne jak noc, bo nagle podnosi głowę i nasze spojrzenia się spotykają. *Super*. Nie daję sobie już ani sekundy na zastanowienie i otwieram oszklone drzwi. Miałam dość czasu, żeby to rozważyć i podjąć decyzję.

Chyba. Raczej.

– Cześć. – Witam go nerwowym uśmiechem.

– Cześć. – Posyła mi o wiele swobodniejszy uśmiech, jakby przywykł do nieśmiałych dziwadeł, które codziennie odwiedzają jego miejsce pracy. – Czym mogę służyć?

Odchrząkuję i szybko rozglądam się dokoła. Miejsce wygląda schludnie i pachnie czystością, a to chyba wszystko, czego można wymagać od studia tatuażu. Z zewnątrz wydawał się mniejszy, ale teraz dostrzegam wąski, dobrze oświetlony korytarz na tyłach prowadzący do większego pomieszczenia z kilkoma stanowiskami zasłoniętymi niemal w całości przez duże ekrany. Od ścian odbija się echo pracującej maszyny do tatuażu, więc na pewno nie jest tam pusto.

To studio cieszy się opinią najlepszego w mieście, spodziewałam się więc, że po przyjeździe zastanę długą kolejkę. Ale to chyba tak nie działa.

– Więc... Ja... Hmm. – Nie. Żadnego wahania. Przecież już tu jestem. – Chciałabym się umówić na wykonanie tatuażu.

– Jasne. Masz już jakiś projekt?

Nie odrywa wzroku od moich oczu. Nie spogląda na krawędź mojej letniej sukienki ani na gołe ręce. Nic z tych rzeczy. Ale przez to, że obdarza mnie niepodzielną uwagą, że w ogóle mnie zauważył, krew spływa szybko do każdego zakamarka mojego ciała.

Gorące fale napięcia pulsują we mnie i w końcu wywołują zwykłą reakcję – przyspieszone tętno, nierówny oddech i suchość w ustach.

„Uspokój się. Jezu. On jest po prostu uprzejmy”.

– Tylko krótki cytat. – Ale jestem zbyt spięta, by wypowiedzieć go na głos. – I trzeba go zrobić na żebrach.

– Trzeba go zrobić na żebrach? – pyta rozbawionym głosem.

Na policzki wypływa mi rumieniec i podejrzewam, że wyglądam jak sałatka z pomidorów, ale dla własnego dobra ignoruję naturalną reakcję mojego ciała.

– Nie mogę go mieć w żadnym widocznym miejscu. Jestem baletnicą – wyjaśniam.

– Rozumiem. – Z jego oczu nie znika rozbawienie i z jakiegoś powodu zaczynam się denerwować. Robię krok do tyłu, licząc, że tego nie zauważy.

Zauważył.

– Mam wolne miejsce o dziesiątej rano w piątek. Pasuje? – Od razu poważnieje i nie podnosi wzroku znad ekranu laptopa.

Prawie jest mi z tym źle. Cholera, nie powinnam tak panikować. Minęły cztery lata. Dokładnie cztery lata i trzy dni. Dlatego mam zamiar poddać się torturze bolesnych igieł i nieusuwalnego tuszu.

Choć nadal słyszę w głowie ostry głos i mroczny śmiech, wspomnienie powraca dużo rzadziej.

A teraz pora jest równie zła jak każda inna, żeby wypuścić je z powrotem do mojego systemu.

Dzięki wieloletniej terapii wiem, że ściany mnie nie zmiżdżą. Wiem, że umysł płata mi figle i że nie znalazłam się w nagłym niebezpieczeństwie. Doskonale zdaję sobie z tego sprawę, a jednak czuję ucisk w piersiach, pot występuje mi na skórę i nadal oddycham z trudem.

I wtedy spływa na mnie olśnienie. To okropny pomysł.

– Przepraszam. – Tyle udaje mi się wydusić przez panikę rosnącą w gardle. – Chyba... chyba nie jestem jeszcze gotowa.

– Okej. – Trzeba mu oddać sprawiedliwość, że nie naciska, że bym mimo wszystko się umówiła, ani nie próbuje mnie przekonać, że nerwy ustąpią w chwili, gdy usiądę na fotelu.

Odzywa się znów po paru sekundach ciszy, kiedy moje stopy nie chcą się poruszyć, a słowa nie spływają mi z ust.

– Dobrze się czujesz?

Nieoczekiwana troska w jego głosie uwalnia mnie z miejsca, do którego się zapadam niczym kotwica na dnie najgłębszego morza.

Nie mogę uwierzyć, że znów sobie na to pozwoliłam.

– Tak, w porządku. – Posyłam mu niepewny uśmiech, który nie obejmuje moich oczu. – Dobrze. Okej. Ja... przepraszam, że zmarnowałam ci czas.

W jego oczach błyska zaciekawienie, ale nie naciska.

– Nie ma sprawy, słońko.

Zabawne, że wybrał takie określenie, bo w mojej głowie szaleje teraz burza z piorunami.

Odwracam się bez słowa i wychodzę ze studia. Dopiero gdy mijam parę przecznic, oddech wraca do normy.

Tak, to była totalna pomyłka.

Nie obchodzi mnie, co mi się przydarzyło przed czterema laty, jak daleką drogę przebyłam ani jaka stałam się silna – nie

zamierzam tam wracać, nie uwiecznię tego tuszem na mojej blednej skórze.

Cal

– Hej, Cal. Kto to był? – Trey, mój pracownik i najbliższy przyjaciel od czasów liceum, podchodzi do mnie z grymasem niezadowolenia na twarzy. Od dwóch godzin tatuuje naszego przyjaciela Oscara i najwyraźniej postanowił, że oczyści sobie głowę, zawracając mi dupę w recepcji.

– Jakaś dziewczyna chciała sobie zrobić tatuaż, ale stchórzyła – wyjaśniam, nie odrywając wzroku od wielkich okien na froncie naszego studia. To nie ma sensu, na pewno nie wróci.

Wiedziałem, że tatuaże to nie jej bajka, w chwili gdy zauważyłem, jak stoi przed salonem z wyrazem niezdecydowania na twarzy. Ale całym sercem wspieram próbowanie nowych rzeczy, zwłaszcza gdy zyskuje na tym mój biznes.

– Kłasyka. – Poprawia na nosie hipsterskie okulary. Upiera się, że wyglądają normalnie, ale mnie nie przekonuje. To przecież jasne, że ślepo podąża za trendami. – Znasz ją?

Nic mi nie dzwoniło.

Trey wzrusza ramionami.

– Dziwne. To przecież dziura zabita dechami.

Warlington wcale nie jest małym miastem, ale rozumiem, o co mu chodzi. Kampus uniwersytetu jest oddalony zaledwie o dziesięć minut i znamy z chłopakami wszystkich, którzy tędy przechodzą. Pomaga też to, że nasze studio jest najbardziej popularne w mieście i ma najlepsze opinie. No i jeszcze to, że chadzamy do baru Danny'ego, najbardziej zatłoczonej knajpy w okolicy.

W piątkowy wieczór można tam spotkać wszystkich mieszkających w pobliżu, także dzieciaki z college'u. I w soboty. I w niedziele. A w zasadzie w każdy dzień tygodnia.

Najwyraźniej wszystkich z wyjątkiem dziewczyny z tatuażem na żebrach.

Naprawdę nie powinienem jej tak nazywać. Robię w tym fachu już dziesięć lat i wiem, że ludzie mają różne opinie o tatuażach. Nigdy nikogo nie osądzam, jeśli oni nie osądzają mnie. Jeszcze nikt nie nazwał mnie kryminalistą ani nie rzucił mi żadnej obelgi w twarz z powodu mojego – być może – nadmiaru tuszu, ale domyślam się, że moje umięśnione, mierzące metr osiemdziesiąt osiem ciało sprawia, że każdy zastanowi się dwa razy. I dobrze.

– Monica przychodzi o piątej? – pyta Trey.

Sprawdzam grafik w laptopie.

– Tak, nie odwołała. Jest cała twoja. A ja mam Aarona za...

Słowa więzną mi w gardle, gdy otwierają się drzwi. O wilku mowa. Kiedy Aaron podchodzi do lady, wita się z nami żółwikiem.

– Hej. – Trey uśmiecha się szeroko. – Nie przywlokłeś się tu aby w zeszłym miesiącu?

Aaron podnosi ręce, udając, że się poddaje.

– Winny zarzucanego mi czynu, stary. Widziałem tę czaszkę z wężem wypełzającym z oczodołów, którą Cal wrzucił w zeszłym tygodniu, i muszę ją mieć.

Trey prycha.

Uśmieciam się lekko.

– No to chodź, wielkoludzie. Miejmy to z głowy.

Aaron idzie za mną do mojego stanowiska i od razu zdejmuje podkoszulek, mierząc sobie przy tym krótkie, brązowe włosy. Przychodzi tu tak niepokojąco często, że wszystko już wie.

Kiedy przygotowuję jego skórę, opowiada o tym, co się wczoraj wydarzyło na siłowni. Nie mam pojęcia, kim są jego kumple ani czemu nowy samochód Maddoxa to takie wielkie halo, ale jest jednym z moich najlepszych przyjaciół, więc słucham uważnie.

Aaron Allen przez cztery lata studiował zarządzanie na Uniwersytecie Warlington i zdobył dyplom z wyróżnieniem. Teraz jest

właścicielem położonej niedaleko kampusu restauracji serwującej tapas, która co wieczór wypełnia się po brzegi. A on tam nawet nie pracuje – wymyśla tylko strategie biznesowe i zajmuje się finansami.

Parę razy doradzał mi w interesach, więc daję mu niewielką zniżkę na tatuaże. Pewnie dlatego zjawia się co kilka miesięcy. *Quid pro quo*, jak mawiają.

Dopiero gdy mamy za sobą połowę tatuażu, Aaron zmienia temat:

– Hej, szybkie pytanie. Była tu wcześniej blondynka z takimi pódlugimi włosami?

– Przestań molestować wszystkie kobiety w mieście – rzucam, nie podnosząc wzroku znad jego ramienia.

– Faj! – Nie widzę go, ale na pewno robi paskudną minę. – Pytałem, bo to moja kuzynka, dupku.

Wtedy na niego patrzę. Dziś do salonu przyszła tylko jedna dziewczyna i rzeczywiście miała sięgające do ramion jasne włosy.

– Czemu pytasz?

Aaron odpręża się na fotelu.

– Powiedziała mi, że dziś przyjdzie się umówić na termin. Umówiła się?

Wydaję z siebie nieokreślony dźwięk.

– W ostatniej chwili zmieniła zdanie.

– Wiedziałem. – Wzdycha i odrzuca głowę w tył. – Wiedziałem, że nie da rady. Kocham ją na zabój, stary, ale ma ten wkurzający zwyczaj i za bardzo wszystko roztrząsa.

Usuвам nadmiar tuszu z jego ramienia.

– Chodzi ci o to, że jest rozsądną kobietą, która nie pakuje się w kłopoty jak ty?

Prycha.

– Tak jest. Ale ty jej nie znasz od dwudziestu dwóch lat.

Czyli jest osiem lat młodsza ode mnie. To znaczy... jej wiek nie jest moją sprawą, ale świadomie zapisuję tę informację w pamięci. Nie jestem tylko pewien po co.

– Studiuj w college'u? – pytam, bo z jakiegoś powodu to mnie intryguje. Pewnie dlatego, że wyglądała na bardzo spanikowaną, kiedy tu weszła, a potem wybiegła.

– Anglistykę. – Uśmiecha się z zakłopotaniem. – Niezły z niej numer. Cztery lata temu przyjechała tu zupełnie sama na studia. Myślałem, że ją znasz.

Kręcę głową.

– Nawet nie wiem, jak ma na imię.

– Racja. Grace.

Grace*. I wygląda stosownie do imienia.

– Przyjdiesz w piątek na imprezę do Paulsona? – Gdybym go nie znał, zdziwiłaby mnie ta nagła zmiana tematu. Ale ponieważ go znam, nie drgnęła mi nawet powieka.

– Nie wiem. – Jeszcze się nad tym nie zastanawiałem. – Być może będę musiał zostać w domu z siostrą.

Jeśli moja matka będzie zalana w trupa, chcę dodać, ale się powstrzymuję.

– Szlag. Nie możesz jej zabrać ze sobą?

Igła nieruchomieje, a ja patrzę na niego rozbawiony.

– Ma cztery lata.

Tors Aarona trzęsie się ze śmiechu.

– Kurde, stary. Nie wierzę, że zapomniałem. Przecież ją poznałem! Zdecydowanie jej nie zabieraj, bo będzie miała traumę na całe życie.

– Nie musisz mi tego dwa razy powtarzać – mruczę.

Jakbym kiedykolwiek pozwolił mojej księżniczce zbliżyć się na dwa kroki do Paulsona i jego kumpli. Nic do nich nie mam z wyjątkiem tego, że słowa typu „kurwa”, „szlag”, „fiut” i „cipa” sypią im się z ust co pięć sekund. A to ostatnie słowa, jakie chciałbym usłyszeć w stale poszerzającym się słowniku Maddie.

* Grace (ang.) – wdzięk [przyp. tłum.].

Zgoda, ja też klnę jak szewc (czasami), ale przynajmniej potrafię nad sobą zapanować w obecności niewinnych uszu.

Kończę tatuaż Aarona w milczeniu, przynajmniej z mojej strony. Jemu gęba się nie zamyka, ale jestem zbyt rozkojarzony, żeby poświęcać mu więcej uwagi.

Nie palę się, żeby iść w piątek do Paulsona, ale mam szczerą nadzieję, że nie będę musiał zostać w domu z niewłaściwych powodów. Ostatni rekord trzeźwości mojej matki wyniósł osiem dni, a gdy zbliża się rocznica śmierci jej brata, zazwyczaj jest tylko gorzej.

Minęło piętnaście lat.

Muszę przyznać uczciwie, że matka miała problemy z alkoholem na długo przed śmiercią wuja Roba, ale sprawa znacznie się pogorszyła po narodzinach Maddie.

Choć mieszkalem sam w innym mieście, musiałem się przeprowadzić z powrotem, gdy na świat przyszła moja siostra, ponieważ matka była „zbyt wykończona”, by się nią należycie zajmować – nigdy się do tego głośno nie przyznała – a mój żaloszny ojczym jakoś nie przyjmował do wiadomości, że ma dziecko, które musi utrzymywać. Wybór był więc prosty: albo wracam do domu, albo pozwalam, żeby opieka społeczna zabrała Maddie. A do tego nigdy, kurwa, nie dojdzie.

Od tamtej pory mama trochę lepiej sprawdza się w roli rodzica. Nadal codziennie odwiedzam siostrę, odwożę ją i przywożę z przedszkola i czasami zostaje u mnie na noc, ale nie przypomina to piekła, przez jakie przeszedłem, gdy się urodziła.

Choć jestem sam, wynająłem większe mieszkanie z dwoma sypialniami i dwiema łazienkami, bo miałem świadomość, że się przyda. Wiedziałem, że nadejdzie chwila, gdy moja siostra będzie potrzebować bezpiecznego azylu z dala od naszej matki i swojego taty, Pete’a.

Naprawdę nie chcę jej zabierać z domu, ale jeśli ja tego nie zrobię, to w końcu zrobi to ktoś inny. A wtedy wszystko zamieni się w koszmar.

Przy naszej matce Maddie nie grozi żadne niebezpieczeństwo, bo inaczej zabrałbym ją stamtąd już dawno temu. Matka nie jest agresywna, a Maddie nie jest z nią nieszczęśliwa. Nie, jest po prostu... zaniedbana.

Byłem kiedyś zaniedbanym dzieckiem i nie miałem starszego brata, który by się mną opiekował, a mimo to wyszedłem na ludzi. Mniej więcej. Ale nie chcę dla niej takiego życia. W chwili, gdy matka przekroczy granicę, a podejrzewam, że wydarzy się to niebawem, zabiorę siostrzyczkę do siebie na zawsze.

Piekło zamarznie, zanim pozwolę, by moja księżniczka miała takie samo paskudne dzieciństwo jak ja.



Powieść, którą odczuwa się każdym skrawkiem duszy. **Wzruszająca, piękna i wyjątkowa.** Historia subtelnie kielkującej miłości, która pozbawi tchu niejedną scenę i pomimo zawirowań pozostawi nadzieję na lepsze jutro. Żadna książka nie wywołała we mnie aż tylu emocji naraz – nie mogłam się pozbierać. Jestem pewna, że potrzebujecie tej opowieści równie mocno jak ja.

ANGELIKA, @A_ANGELIKA31

Tatuator niosący na swoich barkach ogromny ciężar odpowiedzialności i baletnica, której życie stale rzuca kłody pod nogi. Pokochałyśmy ich od pierwszego, pełnego elektryzujących emocji spotkania. Zaufanie gra tu główne skrzypce, a stale rosnąca namiętność **powoduje rumieńce na policzkach.** *Friends to lovers* w najczystszej, najpiękniejszej postaci.

KAROLINA I OLA, @OCZAROWANE.LITERACKO

Historia, której nie zapomnisz. Emocje, których nie powstrzymasz. Serce, które będziesz chciała wyrwać z piersi. Przygotuj się, to nie jest łatwa opowieść. To burza emocji, po której nie będziesz w stanie uspokoić swoich myśli.

WIKTORIA, @KSIAZKA_NA_DANIE_GLOWNEI

Są książki, które poprawiają humor, oraz takie, których lektura rozjaśnia nawet najgorszy dzień i **przegania ciemne chmury.** Ta historia napęłni Cię nadzieją, ciepłem i poczuciem, że wszystko jest możliwe.

KLAUDIA, @BOOKSTAGRAMOWE.LOVE

Fantastyczna książka, która **łamie serce,** a następnie uzdrawia je niczym najlepsze lekarstwo.

MONIKA, @BOOKISH_SUNFLOWER





Czasem jedno spotkanie jest jak niosący ciepło promień słońca, którego nie szukaliśmy, ale podświadomie pragnęliśmy.

Poruszająca, pełna czułości i namiętności opowieść o nieoczekiwanej miłości, która otula swoim ciepłem.

WERONIKA, @BURGUNDOWEZYCIE

Prawdziwy **emocjonalny huragan**, po którym każda z nas będzie odmieniona. Jestem zakochana po uszy!

KAMILA, @BOOK_AM21

Ta historia jest jak tatuaż – tusz stopniowo przenika pod skórę, by na stałe zająć na niej swoje miejsce.

KATARZYNA, @KATKA_READS26





LISINA CONEY jest dwudziestosześcioletnią Hiszpanką, która pisze cieszące się popularnością na całym świecie bestsellerowe romanse. To miłośniczka motywu *słow burn*, fanka szczęśliwych zakończeń oraz bohaterów, którzy sprawiają, że czytelnicy czują się mniej samotni ze swoimi doświadczeniami.



Kiedy Lisina nie czyta i nie pisze, najpewniej walczy o ostatnią frytkę, spędza zbyt dużo czasu w mediach społecznościowych (trudno się pozbyć nawyków gen Z) albo dokucza swoim dwóm bardzo cierpliwym kotom.

Jesteś słońcem DLA MOJEGO TARGANEGO BURZAMI *serca*

Ona najbardziej na świecie chce zapomnieć i ruszyć dalej.
On nie widzi przed sobą żadnej przyszłości.

Grace ma 22 lata i przeżyła już stanowczo zbyt wiele. Dorabia jako nauczycielka baletu, marzy o zostaniu pisarką i stara się na nowo zaufać mężczyznom. Ale ci, na których trafia, zawsze zawodzą, a w niej wciąż jest mnóstwo strachu.

Tylko tajemniczy facet ze studia tatuażu wydaje się inny. Mimo że Cal jest o osiem lat starszy, wydzarany, wysoki i groźny, Grace czuje się przy nim najbezpieczniej na świecie.

Ale on nie ma teraz czasu na miłość ani dodatkowe zobowiązania. Opiekuje się czteroletnią siostrą i musi postępować odpowiedzialnie. **Nie może jednak przestać myśleć o tej filigranowej dziewczynie.** Jeśli wpuści ją do swojego życia, co się stanie z matką Maddie?

Niespodziewanie okazuje się, że ci dwoje są dla siebie stworzeni. Przy Grace Cal uczy się, że nie musi polegać tylko na sobie. Ona dzięki niemu znajduje odwagę, by spełnić marzenia. Jednak oboje czują, że przyjaźń to za mało. Powietrze między nimi z dnia na dzień gęstnieje od skrywanych pragnień.

Czy dadzą szansę miłości?

**Czy najjaśniejszy promień słońca
rozpali ich serca?**

18+

Cena 54,99 zł

ISBN 978-83-8367-059-1



9 788383 670591 >

znak
KSIĘGARNIA

Ebook dostępny na
woblink.com

